

Ostry Dyżur Literacki

Podkast leczący alergię i nietolerancje czytelnicze.

Prowadzi Agnieszka Karp-Szymańska.

Agnieszka Karp-Szymańska: Dzień dobry, kontynuujemy naszą wyprawę szlakiem niezwykłych niezależnych księgarń. Tym razem witam Was z Poznania i zapraszam do Księgarni Bookowski. Jest ze mną Pani Monika Wójtowicz, dzień dzień Pani Moniko.

Monika Wójtowicz: Dzień dobry, bardzo mi miło.

Pani Moniko, księgarnia Bukowski mieści się w najprawdziwszym zamku, więc ja sobie pozwolę na takie trochę przewrotne pytanie na początek. Czy w Pani jest więcej z księżniczki czy ze smoka?

Ojejku... trudne pytanie (śmiech). Myślę że to są takie dwa wilki, które gdzieś tam na zmianę przechylają się na jedną lub na drugą stronę, także trudno określić, bo oczywiście są jakieś takie, albo takie dni albo takie dni, więc to się gdzieś tam równoważy.

Czyli można być trochę księżniczką, a trochę smokiem w tych czasach już?

Ja myślę, że nawet należy i żadnej księżniczce nie zaszkodzi trochę cech smoka, a żadnemu smokowi trochę cech księżniczki.

A no właśnie, a ja skorzystam oczywiście z tej okazji i pod pretekstem tego pytania, zarekomenduję książkę Grzegorza Kasdepke: "A ja nie chcę być księżniczką", gdzie rzeczywiście mała dziewczynka, nie bardzo miała ochotę przebierać się w sukienki, a w zabawie przyjmowała coraz to inne role. Pani Moniko, jak to jest z takimi współczesnymi dziewczynkami? One chyba nie wszystkie koniecznie chcą książki o księżniczkach, też te książki o księżniczkach są zupełnie inne albo bywają, zupełnie inne niż dawniej.

Tak, to prawda, trochę się już zmieniło, to nie jest ta księżniczka, która siedzi w najwyższej wieży, w wielkim zamku i czeka, aż jakiś książę przybędzie ją uratować. Myślę że dziewczynki teraz chcą być sprawcze i nawet jeśli chcą być księżniczkami, to po to, żeby rządzić, a nie gdzieś tam stać z boku i ładnie wyglądać. Także te książki też się zmieniają. Właśnie ostatnio jest taki duży boom na przepisywanie historii księżniczek pod kątem sprawczości tych księżniczek, one są takie nie do końca grzeczne... Chociaż ja tutaj nie przepadam za tym słowem, bo to jest takie troszkę wprawianie dziewczynek w jakieś określone społeczne ramy, które je często blokują.

Bo można być grzeczną księżniczką jednocześnie absolutnie sprawczą, prawda?

No jasne!

W takiej dobrze pojętej grzeczności.

Tak jak najbardziej takiej grzeczności, która gdzieś tam nie pęta nam nóg jak chcemy coś zrobić.

No właśnie bo ja muszę zrobić taką drobną tutaj odskocznie na momencik, bo jest taka książka "Grzeczna" prawda, Norweskiego małżeństwa i rzeczywiście to jest książka o tym że czasami nie warto starać się żeby nasze dziecko było takie idealnie, grzeczne i od linijki, ponieważ bardzo mocno go blokujemy. Na końcu okazuje się, że to nie do końca jest takie dziecko, o jakie nam chodziło, bo ta dziewczynka, która tam występuje w tej książce, ona naprawdę zupełnie znika. No i sytuacja jest oczywiście jasna interpretacyjnie, chodzi o głos kobiet. Natomiast ja znam taką małą dziewczynkę, która po przeczytaniu tej książki, przez bardzo postępową mamę, zasmuciła się niezwykle i powiedziała: "Mamo, ale ja lubię być grzeczna" i tutaj my dorośli, znowu nie wiemy co zrobić w tym momencie. Uświadamiamy sobie, że nasze dzieci bardzo często mają zupełnie inną perspektywę, bo nie mają tego całego zaplecza społecznego za sobą chociażby....

Tak, oczywiście to właśnie jest to w dzieciach, że są taką czystą kartą, która nie jest w pewien sposób wypaczona jakimiś tam społecznymi uwarunkowaniami. Dzieciaki chłoną niesamowicie i właśnie musimy im pozwolić być takimi, jakie chcą być. Nie wprawiać je w jakieś nasze wymagania bycia grzecznym, czy niegrzecznym, bo chcemy, żeby kiedyś byli też super dorosłymi, samostanowiącymi o sobie. Jeżeli będziemy gdzieś tam starać się, żeby były super grzeczne i niewidoczne, właśnie jak ta dziewczynka, no to potem też to jakoś się odbije na ich życiu dorosłym, więc pozwólmy dzieciakom trochę popsocić :)

No dobrze, ale wróćmy do tych księżniczek. Czy pojawiają się jeszcze jakieś zaskakujące księżniczki w książkach współczesnych?

No oczywiście! Ostatnio wyszła fantastyczna książka "Mała księżniczka" Karoliny Lewastam, która jest, że tak powiem takim przepisaniem "Małego Księcia" i ja właśnie jakiś czas temu dokonałam pewnego coming outu u nas, na stronie księgarni - Nigdy nie byłam fanką Małego Księcia i gdzieś tam zupełnie ten przekaz do mnie nie trafiał i uważam tą książkę za taką bardzo naiwną i w rzeszy wielkich fanów czułam się bardzo osamotniona z tym uczuciem... No ale właśnie pojawiła się mała księżniczka która absolutnie gdzieś tam ubodła mnie w serce i jest ta książka napisana w taki sposób, że właśnie ta księżniczka chce latać, a wszystko gdzieś tam w koło próbuje trochę ją zatrzymać. Przede wszystkim tutaj pojawia się kwiat, tym razem nie, nie róża tylko Tulipan. Tulipan jest bardzo takim... no wrednym osobnikiem, który za każdym razem księżniczce podcina skrzydła. Właśnie mam wrażenie, że ten Tulipan jest takim trochę odzwierciedleniem tych wszystkich nakazów, przykazów, wymagań, które gdzieś tam nie pozwalają nam latać. Latać, ale też w ten sposób jakby dzielić się swoimi uczuciami, co też w tej książce jest bardzo istotne. Także jest to absolutnie świetna "Mała księżniczka"

pełna werwy i w końcu udaje jej się osiągnąć swój cel, co jest pięknym zakończeniem historii.

Tak, ja miałam przyjemność rozmawiania z panią Karoliną bezpośrednio po premierze tej książki, rzeczywiście ona się mocno odżegnywała od takiej interpretacji stricte feministycznej. Autorka najwyczejniej w świecie, gdy była mała, miała wpojone wszystkie te wartości, które w Małym Księciu są i generalnie, które były wartościami tradycyjnymi. W pewnym momencie dojrzała do takiego świadomego osądu, że one zrobiły jej pewnego rodzaju krzywdę w życiu. Znaczący nie pozwoliły wystarczająco szybko podjąć decyzji, które powinna podjąć, i pisząc tą książkę zrobiła trochę takie rozliczenie sama ze sobą. Jednocześnie dedykowała ją kobietom, po prostu, bo może nie wszystkie jej potrzebują, ale są takie które potrzebują bardzo, więc ona jest i dla małych, i dla dużych księżniczek. I rzeczywiście może być też fantastycznym prezentem świątecznym dla dorosłej kobiety, dla siostry chociażby, czy właśnie dla kogoś z rodziny. Można potem też ją przekazać najmłodszej księżniczce i podyskutować o różnych bardzo ważnych sprawach, a z drugiej strony, oczywiście to po prostu bardzo piękna historia.

Tak jak najbardziej, właśnie to jest niesamowite w tej książce że nie ważne ile się ma lat, ona za każdym razem chwyta za serce. Ja bardzo lubię takie uniwersalne historie, które są i dla dzieci, i dla dorosłych, i właściwie dla każdego, i dobrze robią po prostu na serce.

Coś jeszcze rekomendujemy w tej kategorii?

Ostatnio też pojawiło się kilka takich zbiorczych wydań baśni, których nie czytano dziewczynkom. Tutaj na przykład wydawnictwo Dwukropek, ale także Nasza Księgarnia wydała "Księżniczki buntowniczkę. Historia o odwadze, przyjaźni i innych wartościach", także tutaj od razu już widzimy, że te dziewczyny mają swój cel i są sprawcze, chcą robić dobro, i to jest to jest super.

A ja Państwu jeszcze bardzo serdecznie chciałabym polecić taką książkę, która nie jest już nowością, ale pewnie też Pani Monika ją zna. Anna Onichimowska jakiś czas temu wydała książkę "Wędrówka", to jest książka z przepiękną ilustracją Szymanowicza. Jest bardzo ciepła, miła ta ilustracja, bardzo dziecięca i bezpieczna, jeżeli ktoś się boi bardziej artystycznej wersji ilustracji dziecięcej. Natomiast ta "Wędrówka" to jest takie przepiękne odczarowanie i dyskusja z tradycją bycia księżniczką, czy królowną, bo nie jestem pewna, ale mam wrażenie, że tam była królowna jednak. Przyjaciele ruszają w wędrówkę i dołącza do nich ta królowna, czy księżniczka, dziewczynka w każdym razie, bardzo wysoko postawiona. Ona oczywiście ma takie najróżniejsze swoje zachcianki i potrzeby jak z królewskiego dworu. Pozostali bardzo szybko ją ściągają do parteru i tłumaczą, że nie, nie, nie, no takiego tupania nóżką, to my tutaj tolerować nie będziemy i tak dalej, i tak dalej... A robią to w tak strasznie śmieszny sposób, ciepły i rzeczywiście tak, jak przyjaciel powinien upomnieć przyjaciela. Ona - księżniczka, tam sama się zmienia podczas tej wędrówki, ale też bardzo dużo

wnosi do grupy przyjaciół, z którą tą wędrówkę odbywa Ja bardzo, bardzo serdecznie zapraszam i przyznaję szczerze, że mnie samej bardzo wiele przyjemności sprawiła ta lektura.

Tak, no właśnie, to jest niesamowite w książkach dla dzieci, że nieważne ile się ma lat, to i tak gdzieś tam ruszają serducho.

Tak, to prawda. No dobrze Pani Moniko, ale mówimy o dziewczynach, a co z chłopakami? Bo ja mam wrażenie, że dziewczynki jako czytelniczki są lekko uprzywilejowane, bo w ostatnim czasie bardzo wiele się właśnie im poświęca uwagi. Powstaje cały nurt "Girl Power", powstają faktycznie przepisane niejako fabuły. Powstają książki, które mają dodać im otuchy, które mają wzbudzić w nich właśnie taką świadomość siebie. Natomiast czy widać jakieś trendy w tych pozycjach, które mają wpisane męskiego, chłopięcego odbiorcę, czy o chłopcu też się tak dużo mówi w literaturze dziecięcej?

No tak, dziewczyny zdecydowanie, powiem, rządzą w literaturze ostatnio, ale trzeba przyznać, że to jest jakby pewna odpowiedź na ich bardzo długą nieobecność, także tutaj zdecydowanie dziewczynom się należy. Należą się te wszystkie historie i książki o superbohaterkach. Jeśli chodzi o chłopców, to na pewno poświęca się chłopakom uwagę, pod kątem takiego odejścia trochę od maczystowski wzorców. Ja tutaj gorąco polecam książki Scotta Stuarta, wydane przez wydawnictwo Znak Emotikon, to jest "Mój cień jest różowy" i "Jak być prawdziwym mężczyzną". Absolutnie fantastyczne książki, które pokazują chłopakom, że jakby bycie wrażliwym, bycie empatycznym, to jest absolutnie fantastyczna męska cecha, że nie trzeba się kierować jakimiś wypaczonymi wzorcami wielkich męskich piratów, zdobywców, rycerzy, bo tak naprawdę najważniejsza jest właśnie dobroć, empatia i bycie wrażliwym człowiekiem na potrzeby innych ludzi. Bardzo polecam te książki, ja się wzruszyłam niesamowicie i bardzo żałuję, że takich pozycji nie było, jak ja byłam mała. Myślę, że wielu chłopakom by to dodało dużo otuchy i też ułatwiło gdzieś tam, odnalezienie się w życiu. Są to fantastyczne książki. Bardzo polecam, tutaj już stricte dla rodziców książka: "Jak wychować syna na feministe". Myślę że to też jest taka świetna pozycja, która gdzieś tam, no nie wpędza chłopaków w takie wzorce właśnie maczystowskie, które przecież są też formą opresji dla nich samych, blokują w nich taką możliwość wyrażenia siebie. Właśnie ta książka pomaga rodzicom zrozumieć, żeby tym chłopakom dać przestrzeń na to, żeby mogli być właśnie wrażliwymi i empatycznymi ludźmi.

Bardzo się cieszę że takie rzeczy powstają, zwłaszcza jeżeli chodzi faktycznie o wychowanie rodziców, ponieważ bardzo wiele się mówi o tym jacy chłopcy nie powinni być. Natomiast ciągle, mam wrażenie, że brakuje tych wzorców i to takich wzorców atrakcyjnych, które też są atrakcyjne dla nich samych "Chcę być takim mężczyzną" jakiego widzę w tym wzorcu. To prawda, że świat się nam bardzo zmienia, natomiast pamiętamy też o przeszłości i nie tylko pod kątem relacji społecznych. Skoro jesteśmy na zamku, to ja chciałabym zapytać o przyszłość w zupełnie innym znaczeniu, czyli o książki, które przybliżają dzieciom historię właśnie.

Tak, no to też jest ciekawy nurt, bo w literaturze dla dorosłych dużo się tutaj dzieje. Cały czas przepisujemy gdzieś tam zwłaszcza historię Polski, bynajmniej od ostatnich takich dwóch lat. No właśnie, a jeśli chodzi o dzieciaki, to myślę, że tutaj też jest bardzo dużo fantastycznych książek, które pokazują historię taką troszkę inną, też w bardziej zabawny sposób. Ostatnio zachwyciłam się książką "Brud" z wydawnictwa Dwie Siostry.

O jak wspaniale, że Pani o niej wspomniała, bo byłam ciekawa, co Pani nam zaproponuje jako rekomendacje, a rzeczywiście "Brud" Piotra Sochy, to jest też taka książka, która znowu nadaje nam się znakomicie na prezent! W ostatnim momencie, możemy pędzić do księgarni i ją kupić. Wszyscy będą bardzo szczęśliwi, nie tylko maluchy...

Tak, dokładnie, jest to absolutnie doskonała książka! Bardzo zabawna, ilustracje są doskonałe, po prostu nieraz przeglądając tą pozycję naprawdę wybuchalam śmiechem. Pokazuje nam historię od tej brudnej strony i jak to tam wszystko wyglądało, nie zawsze każdy miał prysznic w domu i mógł sobie codziennie szorować całe ciało. To super zabawna historia, właśnie przybliżająca taki, no troszkę nie popularny temat w gruncie rzeczy, ale ja bardzo, bardzo polecam, bo to jest naprawdę świetna gratka i dla dużych i, dla małych.

No prawda, a poza tym dzieci lubią się brudzić, prawda?

Tak, to prawda i też warto pozwalać mi się trochę pobrudzić, bo to przecież nie jest nic złego. Nie musimy chodzić cały czas tacy wypucowani.

A z książkami historycznymi, czy książkami przybliżającymi różne zakamarki historii jest tak, że one potrafią uruchomić w dziecku takie prawdziwe zainteresowanie dawnymi czasami. Później przeradza się to w prawdziwe zainteresowanie nauką tej historii w szkole, a szczególnie ważne jest to, żebyśmy sobie tego nie zepsuli. O od tych księżniczek się zaczyna, od zamków, koni, rycerzy, czasami również smoków, od tych bajecznych czasów. Prawda jest taka, że te zamki stoją dalej, te zamki są pamiątką odległych czasów, ale też bardzo ciekawych czasów i bardzo ciekawych historii, i właśnie w tym pomagają nam autorzy książek dziecięcych, by te historie zakiełkowały, by wyrosło z nich coś absolutnie pięknego. No dobrze, skoro w takim razie my, już tak dużo powiedzieliśmy o historii, o zamkach, to ja mam takie pytanie na deser, za które podziękują mi chyba wszystkie dzieci. Zamki to też w duchy, prawda Pani Moniko?

No jasne, każdy zamek ma swojego ducha...

A czy u Was jest jakiś duch?

Oficjalnego chyba jeszcze nie poznałam, ale jest tam na pewno dużo, dużo duchów, także...

Nie przekłada książek z półki na półkę na przykład?

A to takie skrzaty też się zdarzają...

Albo kartkują je na przykład albo jeszcze coś innego... Bo ja myślę, że taki duch, który mieszkałby w zamku u Was właśnie, miałbym naprawdę bardzo piękne życie, bo miałby taką całą księgiarnię, w której mógłby się zaopatrywać, albo przesiadywać, kiedy nie ma klientów wieczorami, nocami.

Tak i w ogóle wiele pięknych wnętrz. Nasz zamek jest trochę takim tutejszym poznańskim Hogwartem i duchy, czary - to miejsce jest idealne na takie rzeczy. Także tak, no duchy jakieś na pewno są, myślę, że warto się udać kiedyś na jakieś nocne zwiedzanie zamku, to może wtedy się jakiegoś tam przyuważy kątem oka.

No właśnie, ale spodziewam się, że macie też całkiem rozsądną kolekcję książek o duchach...

Tak, jeśli chodzi o duchy, to mamy dużo takich duchów, które są takie no czasami ślamazarne i myślę, że warto tutaj wspomnieć pozycję wydawnictwa Zakamarki "O duchu, który się bał", albo "Duch w butelce". To są właśnie takie duchy, którym no nie wychodzi za bardzo to straszenie, bo się trochę boją samych siebie, więc jest to oczywiście przewrotne. Ostatnio też, pojawiła się bardzo fajna pozycja, tutaj akurat dla takich starszych dzieci, myślę że takie 8-9 plus - superpozycja "Miasto Duchów". Fabuła jest osadzona w Edynburgu, czyli takim bardzo starym mieście, tu autorka bardzo fajnie oddaje klimat tego miasta, w którym mieszka dużo duchów. Główna bohaterka, zdarzyło jej się, że tak powiem po troszę, umrzeć, gdy wpadła do rzeki, i w pewien sposób przez ten incydent przekroczyła granicę między życiem, a śmiercią. Od tamtej pory jej najlepszym przyjacielem jest właśnie duch, z którym ma bardzo fajną relację, dosyć zabawną, że ten duch czasami się pojawia, czasami znika w bardzo nieoczekiwanych momentach, ale zawsze jest dla niej wielkim wsparciem, i niejednokrotnie ją ratuje z różnych opałów. No i właśnie, co jest zabawne, dziewczynka ma rodziców, którzy są poszukiwaczami duchów i kręcą filmy paradokumentalne na ten temat, także to też jest bardzo fajny kontekst całej historii. W Edynburgu bohaterka odnajduje właśnie swój cel, przez który znalazła się po tej drugiej stronie, a mianowicie niesienie duchom spokoju i odsyłanie ich tam, gdzie powinny się znaleźć, a nie tutaj, w tej przestrzeni pomiędzy, w której utknęli. Bardzo, bardzo polecam, bo jest to naprawdę fajna książka, myślę że dla takich młodych nastolatków, których powinna wciągnąć.

No i ja się bardzo cieszę, bo po pierwsze ja tej książki nie znam, więc udało się Pani mnie zaskoczyć, a po drugie uwielbiam Edynburg, i rzeczywiście tam wracam kiedy tylko mogę, bo to miasto ma taką atmosferę, że człowiek siada gdziekolwiek nawet na murku, i zaczynają się dziać niesłychane rzeczy z jego wyobraźnią. Historie same zaczynają się gdzieś tam wykluwać, układać i bardzo ciężko później wrócić do normalnego świata. Ja się w ogóle nie dziwię, że tam powstał Harry Potter, czy fragmenty Harrego Pottera. Tam wszystko, naprawdę, każdy zakątek wygląda tak, jakby był zupełnie z innego świata. Absolutnie piękne i niesamowicie

spójne to miasto, niesamowicie pozytywne, ale jednocześnie takie przenoszące nas, do naszego własnego wewnętrznego świata, co tam w środku mamy... to jest zupełnie inna kwestia. Jeżeli komuś się marzą właśnie przygody z duchami to na pewno ono bardzo w tym zakresie pomoże. My tutaj się cały czas lekko uśmiechamy i bardzo pozytywnie toczy się ta rozmowa, a tu przecież o duchach mowa... jakieś takie mało straszne te książki, czy to oznacza, że książki o duchach nie są straszne, że są wręcz... że można się przy nich pośmiać?

Znaczy no, czy są straszne? To zależy chyba od dziecka, bo są takie dzieciaki, które gdzieś tam właśnie jak zaczynają czytać Harrego Pottera to oczywiście jest dla nich bardzo straszny i muszą jednak trochę podrosnąć. A są takie które, "nie one się niczego nie boją", nawet pięciolatki - co tam duchy, co tam jakaś śmierć, jakieś straszdyła, potwory. Nic ich tam nie interesuje, więc to myślę, że jest kwestia bardzo indywidualna jeśli chodzi o dzieci. Czy one są straszne? One są trochę straszne. Znaczy z mojej perspektywy, osoby która się naczytała całą masę różnych książek, właśnie za dzieciaka, strasznych, o duchach jak historie fantasy, i w ogóle dużo, dużo tego, no to tak jak ja, już jestem trochę zaprawiona, po prostu mnie to już bardziej bawi i wyłapuję mrugnięcia okiem, niż straszy. Myślę, że właśnie dla tych ośmio-dziewięciolatków ta książka może być momentami aż przerażająca, zwłaszcza jak mają bujną wyobraźnię.

Właśnie, natomiast to chyba też nie znaczy, że powinniśmy się tego jakoś bardzo obawiać, natomiast jakby znam rzeczywiście wielu rodziców, którzy zastanawiają się, czy książka dziecka nie przestraszy, czy nie będzie gdzieś się budzić w nocy, czy faktycznie to jest dobry kierunek, i czy ono nawet jeżeli samo chce książkę o ducha albo książkę horror, jak to wiele dzieci mówi, to czy warto na to pozwalać? Oczywiście w tym momencie mówimy o książce dla starszego czytelnika i tu sytuacja jest chyba bezpieczniejsza, natomiast no śmiało też możemy powtórzyć opinie Józefa Wilkonia, który uważa że dzieci uwielbiają się bać i chyba każdy z nas zna chociaż jedno takie dziecko, które po prostu aż całe drży z emocji na myśl o książce, która może go chociaż trochę bardziej pobudzić, czy właśnie wzbudzić jakieś emocje do tej pory nieodkryte na przykład, tak.... Pytanie jak to jest?

Oczywiście, ja uważam, że strach jest bardzo ważny w ogóle w naszym życiu i to nie jest nic czego powinniśmy się jakoś bardzo wystrzegać. Strach bardzo często broni nas po prostu, od sytuacji jakiś niebezpiecznych, także warto sobie ten strach oswajać od najmłodszych lat, a także gdzieś tam te straszne historie pozwalają dzieciom właśnie strach oswajać, pozwalają im nazywać pewne emocje, które temu towarzyszą. Oczywiście jest też trochę dodatkowej adrenaliny, co tutaj wielu dzieciom się podoba. Myślę, że zupełnie nie ma się co bać takich strasznych historii. Trzeba na pewno obserwować dziecko, jak on reaguje na to. Bycie przy dziecku i wspólne czytanie takich historii może pomóc mu się oswoić z tym strachem. Później lepiej poradzi sobie właśnie w jakichś trudnych sytuacjach życiowych.

To prawda, pamiętajmy też, że żeby dziecko chciało czytać, czytało dla przyjemności, chętnie sięgało po książkę, to ta książka, musi budzić w nim emocje. Każde dziecko potrzebuje trochę innych emocji i trochę innego

pobudzenia. Chyba gdyby w nas książki nie budziły emocji, też byśmy nie sięgali po nie tak chętnie. Natomiast ja mam jeszcze jedną ciekawą dygresję. Mam wrażenie, że może niektórym z Państwa się przydać. Do nas kiedyś przyszedł czterolatek i powiedział, że chce horror, i my się absolutnie przeraziłyśmy, bo rzeczywiście przepisywałyśmy rekomendowane książki na receptach dzieciakom, zwykle spotykałyśmy prośby o książeczki, o zwierzaki, o jakieś inne takie bardziej popularne tematy. Natomiast ten horror nas na początku przeraził, a później zaczęliśmy dopytywać, jak mamy w zwyczaju, jakie to ty horrory już do tej pory czytałeś lub oglądałeś, a potem jakie inne książki czytałeś, i skończyło się moi drodzy na "Albercie", więc chyba horror w tym wypadku oznaczał, że po prostu okładka była ciemna. Okazuje się że jest ten jeden "Albert" z ciemną okładką i rzeczywiście proszę Państwa, jest chyba też "Albert i duch" jeśli się nie mylę i "Czego się boisz Albercie". No więc jeżeli jest mowa o strachu, nieważne w jakim kontekście, to bardzo możliwe że to jest znakomity horror dla czterolatka, i on już będzie absolutnie zachwycony, ale też bardzo często kolor okładki ma ogromne znaczenie, więc to moja podpowiedź na obejście tematu, jeżeli nie jesteśmy do końca pewni, czy mamy do czynienia z pełnowartościowym czytelnikiem horrorów, w tym momencie. Dobrze Pani Moniko, na koniec, jeżeli ktoś nie jest przekonany do emocji, takich właśnie związanych ze strachem, które znajduje w książkach, to pewnie jakieś inne emocje może znaleźć, ale czego jeszcze szukają w książkach współczesne dzieci?

Czego szukają? Przygody myślę, to jest chyba najważniejsze i mam wrażenie, że to się nigdy nie zmienia. Bo każda lektura, jest jak przeżycie jakiejś odrębnej przygody i to jest najfajniejsze, że można być w różnych miejscach, odkrywać różne niesamowite krainy, tutaj trochę się bać, a tutaj trochę się śmiać, i po prostu każda książka, to jest nowa przygoda, więc chyba to gdzieś już tak od dawien dawna, po prostu, skłania dzieciaki do czytania. Mnie bynajmniej, zawsze właśnie ta przygoda trzymała najbardziej i po prostu każda książka była jakąś wielką podróżą, odkrywaniem nowego świata, także to jest w tym wszystkim najfajniejsze.

To prawda. Myślę, że otrzymaliśmy właśnie potężną podpowiedź dla rodziców, dziadków i wszystkich innych, którzy jeszcze kompletują świąteczne prezenty. Pięknie dziękuję za wszystkie rekomendacje i zapraszam do księgarni Bookowski, księgarni na Zamku. Dziękuję pięknie Pani Moniko.

Dziękuję również, bardzo, bardzo dziękuję za rozmowę, było mi bardzo miło i również zapraszam do księgarni. Na pewno pomożemy w doborze książki dla każdego, bez względu, czy to ma być horror dla czterolatka, czy coś innego...

Nie boicie się żadnych wyzwania...

Absolutnie!

A w razie czego może nawet duch pomoże. Dziękuję pięknie.

Dziękuję, do widzenia.

Podkast zrealizowany w ramach projektu "Ostry Dyżur Literacki - Podkast z księgarni niezależnych".
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.